



I tak znów powtórzyła się historia sprzed stuleci. W wyniku rabunku Katedra Gnieźnieńska straciła trumnę ufundowaną przez Zygmunta III, ale ocalała relikwie św. Wojciecha. Ponownie cenne, czczone przez wieki szczątki nie posiadały odpowiedniej oprawy. Stąd też nie dziwi szybka inicjatywa Wojciecha Pilchowicza, biskupa sufragana warmińskiego a zarazem kanonika gnieźnieńskiego. Zlecił on wyko-

nanie ogromnego relikwiarza stynnemu ze swych umiejętności złotnikowi gdańskiemu, Piotrowi von der Rennenu. Był on synem Reinharda von der Rennena, mistrza pochodzącego z Nadrenii, którego w 1592 r. przyjęto do gdańskiego cechu złotników. Ojczyzna Reinharda uchodzi za kolebkę wyśawnych relikwiarzy, poczynając od wieków średnich, a kończąc na trumnie św. Engelberta z 1633 r. przechowywanej w Katedrze Kolońskiej. Kunsztowny ten relikwiarz, dzieło wysokiej rangi artystycznej, był niewątpliwie wzorem dla realizacji, jakiej podjął się Piotr von der Rennen. Trumnie ufundowanej w 1662 r. przez ks. Wojciecha Pilchowicza nadał złotnik kształt wielobocznej skrzyni stojącej na grzbietach sześciu srebrnych ukoronowanych orłów ze skrzydłami rozpostartymi do lotu. Całość srebrnej skrzyni udekorowana została repusowymi obrazami w owalnych, barokowych ramach. Wszystkie prezentują sceny z życia i męczeństwa św. Wojciecha, a pod nimi widnieją napisy w języku łacińskim objaśniające treść poszczególnych obrazów. Poza nimi istnieją również trzy tablice z samymi napisami. Dwie odnoszą się do kultu świętego, trzecia zawiera inskrypcję fundacyjną z wymianieniem wykonawcy. Na wieku trumny spoczywa pełnoplastyczna postać św. Wojciecha w stroju pontyfikalnym, z uniesionymi nieco barkami i głową zwróconą do przodu. W lewej ręce postać trzyma księgę, a w prawej, wspartej łokciem na poduszce, krzyż arcybiskupi. Głowę zdobi infuła. Cała postać wydaje się być nieco sztywna i pozbawiona specyficznej dla rzeźb tego okresu dynamiki. Głowa jest nieproporcjonalnie wielka w stosunku do reszty postaci, zaś twarz nosi znamiona srogości, a nie jak byśmy się spodziewali, łagodności. Można przypuszczać, iż gnieźnieński relikwiarz wzorowany był na relikwiarzu kolońskim, jednak przez nadanie temu pierwszemu barokowego charakteru stanowi samodzielny i ciekawą koncepcję sarkofagu trumiennego. Dokumentacja katedralna oraz znaki mistrzowskie potwierdzają autorstwo Piotra von der Rennena. Wykonawcą orłów dźwigających trumnę był gdański złotnik, cechujący się monogramem H.P.I. w owalu. Poszukiwania ujawniły, że był nim Hans Paul Junge.

Niedługo po zakończeniu prac nad trumną, kapituła gnieźnieńska podjęła się wystawienia nowego mauzoleum świętemu patronowi. Delegat kapituły, ks. kanonik Ferdynand Lupnin nakazał przygotować w nieznanym dziś warsztacie krakowskim marmuru na ołtarz, balustradę oraz posadzkę wokół trumny. W tym czasie usunięto poprzednią późnogotycką konfesję, będącą fundacją Jakuba z Sienna. Z dokumentów wynika, że w 1681 r., w czasie budowy nowego mauzoleum, stanął nad trumną wysoki zdobny baldachim. Wzorem do jego realizacji była konfesja wykonana przez Berniniego nad grobem św. Piotra w Rzymie. Po pożarze w 1760 r. stropy katedry były tak osłabione, iż postanowiono usunąć w bezpieczne miejsce trumnę i baldachim, pozostawiając jedynie zabezpieczone marmurowe balustrady.

Sześć lat później, po generalnym remoncie, zdecydowano ustawić trumnę i baldachim na pierwotnym miejscu. W 1839 r. władze katedralne, w imieniu których występował ówczesny proboszcz ks. Leon Przyłuski, zdecydowały o całkowitym rozebraniu



baldachimu i zastąpieniu go czterema z żelaza odlowanymi aniołami. Decyzję demontażu tłumaczyć można jedynie ostrą w owe czasy krytyką sztuki barokowej. W 1866 r. ks. arcybiskup Ledóchowski, po zapoznaniu się z historią konfesji św. Wojciecha, przedstawił kapitule konieczność przywrócenia baldachimu nad grobem gnieźnieńskiego patrona na wzór konfesji rzymskiej. Dzięki tym staraniom w rok później baldachim ponownie stanął nad grobem męczennika. Do ponownego zdemontowania doszło dopiero w 1942 r., kiedy hitlerowcy zaadaptowali wnętrze katedralne na salę koncertowo-wystawową.

Dzisiaj, dzięki staraniom ks. arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego, dzieła związane z konfesją św. Wojciecha (tak średniowieczne, jak i barokowe) zostały zintegrowane w całość. Srebrna trumna ustawiona została na bloku czarnego marmuru, ponad nią stanął złożony barokowy baldachim, zaś zrekonstruowana gotycka tumba stanęła tuż za nim.

Na zakończenie historii monumentalnego relikwiarza wypada jeszcze nadmienić, że choć w początkach XVIII w. kolejne najazdy szwedzkie groziły utratą tej wspaniałej złotniczej realizacji, to dzięki sprytowi i przezorności kapituły udało się uniknąć kolejnej grabieży. Relikwiarz nie poniósł również szwanku w okresie wojen toczonych w czasach późniejszych. Kolejną katastrofę przeżył dopiero przed kilkunastu laty.

*Agnieszka Kasprzak - Miler*

## Kradzież w Gnieźnie

20 marca 1986 r. zgłoszono największą w powojennej historii Polski kradzież i profanację dzieła sztuki rękodzielniczej, najcenniejszego ze względów kultowych, kulturowych i artystycznych, a także ogólnonarodowych, jakim był relikwiarz z pełnoplastyczną postacią św. Wojciecha, wykonany przez holenderskiego złotnika Petera von der Rennena w 1662 r.

Sarkofag z relikwiarzem św. Wojciecha ustawiony był w centralnej części Prymasowskiej Bazyliki Archikatedralnej w Gnieźnie na czterech marmurowych kolumnach. Trumna była obita blachą srebrną trybowaną, cyzelowaną, o rozmiarach: dł. 159 cm, szer. 53 cm, i wys. 131 cm.

Miał on szczególne znaczenie kultowe w Kościele rzymskokatolickim w Polsce. To także unikalny w skali światowej zabytek sztuki złotniczej XVII w., odzwierciedlający wysoki poziom rękodzielnicstwa artystycznego, jako zaledwie jeden z kilku tej wielkości zachowanych na świecie. Składał się z elementów trybowanych (kutyh na zimno), lanych oraz podbudowy konstrukcyjnej w postaci drewnianej trumny.

Elementy trybowane to płyty w formie owalnych medalionów, okładzinowe obramowania medalionów, szaty św. Wojciecha, ewangeliarz, lotki oraz sterówki orłów, a także gałki. Elementami lany (odlowanymi) w srebrze były: głowa, ręce, nogi i pastorał biskupi św. Wojciecha, hermy aniołów, barokowe rozetki i głowy orłów. Występowały również elementy grawerowane, jak plakietki z napisami objaśniającymi scenę reliefów oraz tablice z napisem fundacyjnym.

Włamania dokonano w nocy z 19/20 marca 1986r., odginając część kraty okna i wypychając je. Sprawcy, wykorzystując kratę kaplicy bocznej i wewnętrzne rusztowania remontowe oraz używając drabiny, weszli do nawy głównej. Skradli z sarkofagu pełnoplastyczną postać św. Wojciecha wykonaną w srebrze, pastorał biskupi, poduszkę srebrną, 3 aniołki i skrzydła odlamane sześciu orłom. Z wieka trumny oderwali fragment srebrnej blachy, przedstawiającej





▶ w medalionie scenę obejmowania przez św. Wojciecha biskupstwa praskiego. Jak w takich przypadkach bywa, podjęto rutynowe działania policyjne w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa. Przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, rozwinęto na szeroką skalę działania wykrywcze. Już we wstępnych wnioskach z oględzin ustalono, że sprawca(y) bezsprzecznie działał w celu zdobycia srebra, najprawdopodobniej do dalszej odsprzedaży.

Przemawiały za tym brutalność i wandalizm. Sprawca działał bez wnikliwego rozpoznania, pozostawiając w zaatakowanym obiekcie inne drogocenne przedmioty. Przypuszczony atak na skarbonkę i nieudolny na tabernakulum były podyktowane chęcią uzyskania dodatkowego zarobku lub skierowania śledztwa w innym kierunku.

Z uwagi na duże nagłośnieństwo przez środki przekazu zakładano, że sprawca lub paser zniszczy albo przetopi zrabowane mienie. Istniało małe prawdopodobieństwo sprzedaży przedmiotów w postaci oryginalnej, jako zabytku. Zarządzono blokadę. Powołano do tej sprawy spośród funkcjonariuszy RUSW w Gnieźnie i WUSW w Poznaniu specjalną grupę operacyjno-śledczą. Włączono do działań także funkcjonariuszy innych pionów milicji.

Spśród wyciągniętych na podstawie oględzin wniosków na uwagę zasługują te: - sprawca nie miał sprecyzowanego celu swego działania, o czym świadczy jego przemieszczanie się wewnątrz katedry i poszukiwanie jeszcze innych przedmiotów do kradzieży; kradzieży dokonano bez uprzedniego zamówienia i sprawca będzie poszukiwał możliwości zbytu srebra; wewnątrz katedry poruszał się jeden sprawca, o czym świadczą jednakowo ślady obuwi o nr 41-42 w różnych miejscach, bardzo sprawny fizycznie; sprawca był wyposażony w brzeszczot piłki do metalu, o czym świadczą opłiki na trumnie - po odcięciu śrub mocujących postać św. Wojciecha od podłoża.

Milicja bardzo energicznie prowadziła działania wykrywcze. Prowadzone czynności były nadzorowane w sposób szczególny przez Biuro Kryminalne Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

W kilkanaście dni po kradzieży do prowadzących sprawę dotarła informacja, że w jednym z garaży Gdańska przetapiano palnikiem acetylenowym jakieś drobne blaszki, być może srebrne. Podjęte błyskawicznie działania śledcze doprowadziły do zabezpieczenia narzędzi do przetapiania, jak również drobnych kawałków z blachy srebrnej, z charakterystycznym ornamentem trybowania piór podobnych do skrzydeł ptaka. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano 3 uczestników przetapiania srebra: Krzysztofa M., jego brata bliźniaczego Marka M. i Waldemara B.

Przeprowadzono przeszukania, które pozwoliły na ustalenie związku zatrzymanych z przestępstwem, tj. zniszczeniem i kradzieżą postaci św. Wojciecha. Badania porównawcze śladów zabezpieczonych na miejscu włamania oraz przedmiotów i śladów zabezpieczonych w garażu w Gdańsku i miejscu zamieszkania zatrzymanych pozwoliły na powiązanie podejrzanych ze sprawstwem tego przestępstwa, a przeprowadzone ekspertyzy kryminalistyczne obuwi, rękawiczek, odzieży i drobin srebra na odzieży przesądziły o sprawstwie Krzysztofa M., Marka M. i Waldemara B. Ponadto



okazało się, że ślad linii papilarnych na jednym z brzeszczotów zabezpieczonych w katedrze należy do Marka M. Przedstawiony podejrzanym materiał dowodowy okazał się być niepodważalnym. Wszyscy oni już 3 i 4 kwietnia 1986 r. przyznali się do dokonania przestępstwa i podali szczegóły.

Według wyjaśnień oskarżonych, przestępczy rekonesans wykonali dwa tygodnie wcześniej razem z pomysłodawcą kradzieży Piotrem N., który bezpośrednio we włamaniu nie brał udziału, ponieważ współnicy po kłótni o pieniądze wykluczyli go ze swojego przestępczego grona. Do Gniezna przyjechali ok. godz. 1.00 pociągami. Włamania dokonali we trójkę, inaczej niż zaplanowali, pomijając pomysłodawcę. Przed kłótnią, która ich podzieliła, Piotr N. dostarczył braciom Krzysztofowi i Markowi M. siekiere, 2 tomy, linkę i brzeszczoty. W czasie jednego ze spotkań pokazywał im katalogi, foldery i opracowania dotyczące sztuki sakralnej, proponując dokonanie włamania do katedry i innych obiektów sakralnych. Z jego inicjatywy do grupy został dokooptowany Waldemar B.

1 kwietnia 1986 r. nieletnie rodzeństwo Wituckich, bawiąc się w przymie piasku przy katedrze, odkopało srebrny tors św. Wojciecha. Powiadomiono władze kościelne, a następnie milicję.

*Mieczysław Frydrych*

## Rekonstrukcja relikwiarza

Wymuszona rabunkiem rekonstrukcja relikwiarza nie była pierwszym zabiegiem konserwatorskim. Najstarsze zapiski dotyczą reperacji dokonanej przez złotnika gnieźnieńskiego Pohla w 1882 r. Polegała ona na przybiciu blach gwoździami do nowej olchowej trumienki. W latach 1896-97 trumienka zostaje umieszczona na ramionach figur symbolizujących cztery stany społeczne, projektu Władysława Marcinkowskiego. W 1934 r. zakład złotniczy Władysława Perlikiewicza z Gniezna wykonuje drobne naprawy relikwiarza; w zespole pracuje Józef Witczak. Ostatnia konserwacja pod nadzorem prof. Leonarda Torwira i dr Kazimierza Żurowskiego przeprowadzona była w 1960 r. przez zespół złotniczy Witczaków: Józefa oraz synów Aleksandra i Jerzego. Obejmowała m.in. wymianę trumienki na modrzewiową i nitowanie pęknięć srebrnymi sztyfcikami oraz obicie wewnętrznej krawędzi trumny srebrną listwą i zastosowanie trzpieni wewnątrz podtrzymujących ortów.<sup>1</sup>

Po wstrząsającym wydarzeniu jakie miało miejsce 20 marca 1986 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz gnieźnieńskiej Kurii Metropolitalnej zaczęły napływać oferty pomocy i współpracy. Pracownie Sztuk Plastycznych, Spółdzielnia „Plastyka”, Krajowy Ośrodek Rzemiosł Artystycznych, nawet specjaliści z krakowskiej AGH, indywidualni konserwatorzy i artyści wyrażali gotowość uczestniczenia w pracach rekonstrukcyjnych. W połowie kwietnia, a więc niecały miesiąc po dewastacji, kardynał Józef Glemp i ówczesny minister kultury i sztuki Kazimierz Żygulski zdecydowali o rekonstrukcji zabytku. Wybór wykonawców podyktowany był niewątpliwie ich doświadczeniem i faktami wcześniejszej współpracy z gnieźnieńską kurią.